

# Marian Paździor

---

## "Il volto sfregiato", Alfredo Barbacci, Bologna 1972 : [recenzja]

---

Ochrona Zabytków 25/3 (98), 236-238

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJA

Alfredo Barbacci, „Il volto sfregiato”. Monumenti, centri antichi, bellezze naturali, paesaggi. Bologna 1972. 416 ss.+32 il.

Gruby, oprawny w czerwone płótno tom, alarmująca barwa oraz tytuł — „Ospecone oblicze” — dobrze charakteryzują treść dzieła. Jak mówi w przedmowie autor, jego zamiarem nie było przedstawienie rodakom kolekcji skandali z dziedziny ochrony zabytków architektury, antycznych zespołów urbanistycznych<sup>1</sup>, zabytków przyrody i krajobrazu. Artykuły — a jest ich tutaj 100 — publikowane przez dziesięć lat (1961—1971), obecnie zebrane w książkę, miały być jakby katedrą nauczania estetyki i zasad moralnych płynących z głębokiego, humanitarnego przekonania autora o słuszności obrony tego, co piękne i wartościowe dla ziemi i narodu włoskiego. Artykuły pisane są z pasją, czasem z humorem, ironią lub wręcz filozoficzną zadumą. Po dziesięciu latach należało dodać do nich posłowie — noty i komentarze. Sporo artykułów wstrząsnęło sumieniami ludzi, do których należały decyzje o losach zabytków; wielu złym sprawom przeszkodziły, a sprawy już dokonane zostały upamiętnione dla potomności. Trzeba było nazwać po imieniu tych, którzy mimo ostrzeżeń — przeszli do historii jako burzyciele i wandale spuścizny narodowej.

Autor bardzo trafnie wylicza przyczyny niszczenia zabytków, podobne zresztą w całym cywilizowanym świecie, zaliczając do nich przede wszystkim ignorancję, zły smak (gust), zarozumiałość, chciwość spekulantów i projektantów, słabość, gotowość do wszelkich ustępstw, tchórzostwo i nieuczciwość urzędów administracji publicznej.

Nie sposób jest streścić owych 100 artykułów, należałoby je po prostu przetłumaczyć. Barbacci omawia na wstępie wartości historyczno-artystyczne zabytków, podkreśla ich walory łącznie z ich otoczeniem, a następnie stawia problem, oskarża, tłumaczy, czasem wyśmiewa, ironizuje lub wręcz daje wyraz swej rozpaczy. Np. piętnuje rodzimych i zagranicznych turystów za to, że marmurowy pomnik grobowy królowej polskiej Bony w kościele San Nicola di Bari jest upstrzony napisami, podpisami i datami. To samo dzieje się z dolną partią fasady bazyliki św. Marka w Wenecji, z rzeźbami i freskami. Autor proponuje wręcz wykładanie specjalnych ksiąg do wpisywania imion i nazwisk... Albo taki drastyczny w swej wymowie przykład, na zabytkowych kolumnach we wnętrzu kościoła S. Maria Consolata w Turynie ryje się nazwiska i kwoty złożone przez fundatorów na rzecz kościoła. Pod adresem rektoratu tej zabytkowej świątyni pisze autor dosadnie: „Grzeszy nie tylko ten, co kupuje, ale przede wszystkim ten co sprzedaje”. Miejsce na nazwisko trzeba kupić, a miejsca jest dosyć... na zabytkowych kolumnach.

### Urbanistyka zabytkowa

W tej dziedzinie jest najwięcej wykroczeń. Wołając

o zrozumienie, autor żąda światłej myśli od współczesnych urbanistów, pisząc o nowej funkcji i „odkryciu” walorów starych, zabytkowych ośrodków miejskich. Już dzisiaj stały się one jedynym azylem i ucieczką przed hałasem, oddechem przed nowoczesną ulicą zatrutą smogiem. Przytacza szereg przykładów m.in. z Bolonii, gdzie żywiołowa rozbudowa miasta przekreśla pojęcie estetycznego rozplanowania przestrzennego tego starego zespołu uniwersyteckiego. Żąda zachowania dwóch ciągów służących od wieków do oglądania panoramy miasta i zakazu zabudowy ich przez magazyny, fabryki itp. Przy rozważaniach na temat Orvieto nazywa nowoczesne, pozbawione wryzu artystycznego domy ze szkła i stali, stawiane jako plomby w centrum starego zespołu, „bastardami”. W Turynie — widać to świetnie na załączonych ilustracjach — nowe budynki otaczają wielowiekową katedrę, tak jak patriarchalnego, dostojnego starca otacza szary, bezimienny tłum o spopielałych twarzach; jest to architektura bez żadnej wartości artystycznej. Gdzieś było wyczcucie architekta-urbanisty, który w Loreto podwyższył o trzy dodatkowe stopnie słynną XVII-wieczną fontannę na Piazza della Madonna, przekreślając przez to jej proporcje, dezorganizując utrzymany od wieków układ placu?

Potrzeba było alarmującego artykułu na temat bezsensownej lokalizacji „drapacza chmur” w historycznym centrum miasta Sassari (Sardynia), aby dopiero prezydent Segni przeszkodził jego realizacji, wydając zakaz budowy władzom municypalnym. A przykład Chioggii, gdzie urbanisci powtarzają ten sam błąd, co w Wenecji, chcąc wyprzeć starą, zabytkową zabudowę na korzyść nowej, zamiast iść z rozbudową na ląd stały? Buduje się i stawia „bastardy”. Tylko dzięki interwencji Urzędu Nadintendentury udaremniiono część bezsensownych lokalizacji. Tytuł artykułu: „Kilofy przy Via Emilia” w Forli mówi sam za siebie. Przy przebudowie tej ulicy zniszczono bezpowrotnie zabytkowe mury i pałac. Zupełny chaos panuje w starym Udine. Nie zważa się na zabytkowe ciągi uliczne, stare trakty, odpowiedni gabaryt, lecz stawia się nowoczesne punktowce. To samo obserwuje się w Gallipoli, Catanii, Agrigento czy Palmanuova. Dzięki artykułowi autora, opublikowanemu jeszcze w r. 1965, oraz interwencji stowarzyszenia „Italia Nostra” doszło w r. 1970 — czyli dopiero po pięciu latach — do debaty w parlamencie na temat ustanowienia strefy ścisłej ochrony w rejonie „Królowej Dróg” — Via Appia Antica. Wydano zakaz budowy nowych will i budynków w tym rejonie, określono obszar ścisłej ochrony i dano mu nazwę Park Archeologiczny. W roku 1968 zburzono w Pesaro historyczny pałac Mamiani della Rovere i na jego miejscu wzniesiono hotel o fasadzie ze szkła, który stał się klasycznym przykładem „bastarda” w zabytkowym otoczeniu.

### Ochrona krajobrazu — przyrody

Są takie krajobrazy, których żadną miarą nie należy niszczyć. A jednak czego nie potrafi zrobić człowiek-

<sup>1</sup> O sprawach dewastacji zabytkowych zespołów urbanistycznych i krajobrazu wypowiedział się A. Barbacci w książce

pt. „Il quasto della città antica e del paesaggio”. Firenze 1962.

-ignorant... Oto garść przykładów. Ancona — port, zabytkowe miasto rozłożone na różnych poziomach brzegu morskiego. W miejscu najwyższym katedra, stanowiąca główny akcent w panoramie miasta od strony morza. I oto na nadbrzeżu zbudowano szereg kilkunastopiętrowych silosów z betonu i stali, a na dodatek zabytkową twierdzę chciano zabudować nowoczesnymi gmachami. Sardynia słynie z pięknych nadmorskich brzegów, więc przypuszczono atak chcąc zabudować je gmachami i budynkami służącymi turystyce. Na szczęście sprzeciwił się temu prezydent Włoch, Segni. Autor w komentarzach przytacza podziękowanie prezydenta za zwrócenie uwagi publicznej na ten problem. W słynnej Taorminie na Sycylii zaprojektowano tuż obok doskonale zachowanego, antycznego teatru (odbywają się tam po dzień dzisiejszy przedstawienia teatralne) olbrzymi nowoczesny hotel. Aby pojąć bezsens i absurd takiej lokalizacji trzeba być tam i zobaczyć jedyną w swym rodzaju autentyczną scenę teatru z jednej strony z widokiem na Etnę, i w dole na morze. Oto Catania — miasto pragnie zabudować hotelami starożytny trakt zwany Via Etna, ponieważ turyści przybywający na Sycylię żądni są widoku dymiącej, groźnej Etny. Autor proponuje humorystyczne rozwiązanie — gdzieś z dala należy zbudować ukryty, potężny komin, który dymiłby bez przerwy Etna bowiem kaprysi. Dym byłby widoczny z każdego miejsca bez budowy hoteli, a droga pozostałaby starożytnym traktem.

Monselice — piękny, pagórkowaty krajobraz, zszpeceno urządzeniami cementowni i szutrowni. Na szczęście zaniechano rozbudowy dzięki artykułom autora bijącym na alarm. W Cortina d'Ampezzo zszpeceno jednolitą, stylową zabudowę ściśle związaną z krajobrazem, wystawiając szereg bezdusznych utylitarnych budowli nie mających żadnej wartości.

### Niewłaściwe użytkowanie zabytków

W roku 1963 pisał Barbacci o zabytkowym kościele w Bolonii pod wezwaniem S. Annunziata, zajmowanym przez wojsko. Pod wpływem batalii toczonych przez autora<sup>2</sup> dopiero w roku 1971 doszło do opuszczenia przez wojsko tego obiektu i rozpoczęcia konserwacji. W teście Bolonii władze municypalne dopuściły do tego, że w starożytnej wieży (miasto ma ich coraz mniej) Gallizzich wyłamano otwór drzwiowy, zrobiono schody i urządzono „stylową” restaurację.

Najbardziej może jaskrawym przykładem złego i wprost skandalicznego użytkowania jest kościół S. Francesco w Parmie zajmowany przez więzienictwo. Niegdyś piękna fasada z oknem-rozetą została doszczętnie zepsuta przez wybicie 19 otworów okiennych. Nic dziwnego że przykład ten, przedstawiony graficznie, znalazł się na tytułowej stronie obwoluty. Rzeczywiście — „zszpeczone oblicze”, okaleczona fasada starożytnego, zabytkowego kościoła.

A cóż można powiedzieć o zafundowaniu przez miejscowy kler nowych drzwi do zabytkowej katedry w Orvieto? Widocznie księża odczuwali ów „horror vacui” — lęk przed próżnią, pisał autor o tym smutnym fakcie już w roku 1969. Jak brzmiał komentarz z r. 1972? Nie pomogły protesty, nie posłuchano głosu zdrowego rozsądku, aby nowe drzwi — jeśli już zostały wykonane — umieścić w nowym kościele, a nie w czcigodnej, zabytkowej katedrze. Państwo zatwierdziło uporczywe żądania kleru. obrońcy zabytku tej miary, co katedra w Orvieto, ponieśli sromotną klęskę. „Minister się poddał. Zapomniał widocznie, czego się nauczył...” — konkluduje gorzko autor.

### Rozbiórki obiektów zabytkowej architektury

„Forlì — miasto bez zabytków” — tak nazywa autor akcję, która doprowadziła do zniszczenia w tym mieście wielu obiektów. Między innymi zburzono XVI-wieczny pałac Godoli. Ministerstwo robót publicznych początkowo wstrzymało rozbiórkę na skutek inter-

wencji, niestety „wysoko postawiona osoba” kategorycznie zażądała rozbiórki, mówiąc: „Dość już tych zabytków, życie dzisiejsze i postęp nie może się zatrzymywać przed jakimś starym murem, który uważa się niby za coś wyjątkowego a w gruncie rzeczy opinia publiczna kpi sobie z zawalidrog i wyśmiewa jego obrońców”. Jakże znajome słowa... Autor replikuje ostro: „Mylić się jest rzeczą ludzką, ale upierać się przy błędzie — wręcz szatafiską”.

Z innego rejonu kraju autor przytacza Modenę, gdzie w miejscu zburzonych, zabytkowych kamienic starego miasta wystawiono okazały bank. „Może litościwy czas pokryje patyną te mury tak rażące w obecnym, zabytkowym otoczeniu...” Przypadek rozbiórki zabytkowego pałacu — willi z XV/XVI w., niegdyś własności biskupa Francesco Pisano nazywa autor dosadnie: „hańbą w Fosso”. Podobny przykład mamy w Asolo. Zabytkowy dom biskupi został rozebrany przez towarzystwo przemysłowe, ponieważ teren potrzebny był dla dalszego rozwoju zakładów. Nie dość, że towarzystwo zrujnowało obiekt, to jakby dla ironii zostało mianowane przez władze municypalne w Asolo... członkiem komisji budowlanej.

Inny artykuł z roku 1968 opowiada smutne dzieje architektury nowszej, ale o dużej wartości historycznej. W Bolonii rozebrano dom z XVIII wieku, gdzie mieszkał i pracował wielki fizyk Luigi Galvani. Tylko znikoma część pozostała z okazałego domu. Pewien bank uratował wielkiego uczonego Włoch od zapomnienia, fundując spiżową tablicę z jego popiersiem i z napisem. „Tak więc zamiast muzeum, poświęconego uczonemu światowej sławy, doczekaliśmy się zwykłej czynszówki” — oskarża autor miasto.

### Ogrody i parki zabytkowe

W roku 1966 w Salsomaggiore władze miejscowe zapragnęły zlokalizować budowę nowej dzielnicy na miejscu ogrodów. Autor ubolewa w swym artykule nad ignorancją władz i daje dowody, że zachowanie właśnie tych ogrodów typu „un giardino all italiana” jest gwałtowną potrzebą chwili. Takich przykładów włoskiego ogrodu już prawie dzisiaj nie ma. Dalej mówi o parku w Miramare pod Triestem. Szacowna instytucja państwowa (Instytut Fizyki) zepsuła zabytkowy układ, stawiając w parku olbrzymi gmach, pozabawiony wszelkiego piękna, nie powiązany z otoczeniem, psujący harmonię dawnego założenia. Barbacci jest przekonany, że przykładów takich można podać więcej, niestety sam nie może wszystkiego upilnować, wszystkiemu zaradzić.

### Zabytki ruchome

W trakcie pisania tych słów, słynną rzeźbę Michała Anioła — Pietà — spotkało nieszczęście: człowiek niepełna rozumu porwał się z młotem na ten drogi każdemu znawcy zabytek. Konserwatorzy nie obiecują doprowadzenia rzeźby do stanu pierwotnego. A w roku 1962 pisał autor książki z okazji wypożyczenia oryginału tej rzeźby na wystawę w Ameryce, że nie wolno narażać takiego dzieła sztuki na ujemne działanie soli morskiej w czasie podróży, nie mówiąc już o niebezpieczeństwach grożących ze strony zdolnych do ekscesów rasistów. Miał słusność — wystarczyła by dobra, marmurowa kopia. W komentarzu pocieszał się autor, że papież wydał zakaz na przyszłość wywozu z Watykanu dzieł sztuki. Los dowiódł, że nic nie uchroni dzieła sztuki, choćby było najznamienitszego dłuta. Znowu sprawdziło się powiedzenie: „extrema se tangunt” — geniusz Michała Anioła zetknął się z szaleńcem uzbrojonym w młot.

Przenieśmy się do Lukki. W tamtejszej katedrze do roku 1962 można było oglądać stare, zabytkowe orga-

<sup>2</sup> por.: A. Barbacci, „L'Annunziata”. Bologna 1968.

ny, rzadkość w obecnej dobie, dzieło Domenica di Lorenza z r. 1481 oraz braci Ravani z r. 1615. Pęd do unowocześnień popchnął administrację katedry do rozebrania autentycznych i sprawnych mechanizmów i wymienienia ich na nowe. Wszystko to stało się wbrew zakazom i zaleceniom specjalnej komisji.

Ciekawy problem porusza autor rozważając sprawę portalu kościoła San Petronio w Bolonii. Portal ten z natury rzeczy musiał być narażony na zgubne wpływy atmosferyczne, wówczas jednak, kiedy go stawiano, nie było dymiących kominów fabryk i duszących spalin samochodów. Czy powinien zostać na swym miejscu, czy też być przeniesiony do muzeum? Problem ten rozwiązuje autor chyba najsluszniej: dzieło należy pozostawić na miejscu przeznaczenia, należy tylko pilnie dbać o bieżącą konserwację i dokonywać jej ani nie za późno, ani nie za wcześnie. Nawiązując do ostatnich, tragicznych wydarzeń z rzeźbą Michała Anioła, autor opisał zdarzenie, które miało miejsce w słynnej galerii florenckiej Uffizi w roku 1965. Wandale celowo uszkodzili i oszpecili 23 obrazy największych mistrzów włoskich.

### **Wenecja, miasto skazane na zagładę**

W 22 artykułach opublikowanych na przestrzeni 10 lat autor zajmuje się sprawami tragicznymi — problemami ginącej Wenecji<sup>3</sup>. Giudezza. Rok 1962. Kolejna aneksja wyspy na lagunach pod przyszłe fabryki. „Rumienić się nam trzeba z własnej nieudolności.

<sup>3</sup> por.: M. Paździór, *Zagłada Wenecji*. „Biuletyn Informacyjny Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki”, nr 95 (VII—VIII), Warszawa 1971.

Czy nadal nie będziemy mieli w... dania, pomysłów?”. „Precz z Margherą od... i”. W tym przemysłowym mieście po drugie, stronie laguny co 50 kroków umocowano tabliczki: Nie śmieć! Coraz mniejszy obszar wody dzieli Wenecję od Marghery. „Vivere bisogna” — trzeba żyć odpowiadają Włosi, a błąd popełniono u podstaw, cały wiek temu. Artykuły przeciw rozwojowi motoryzacji, hałasom, wstrząsom, instalacjom radarowym na wypadek mgły, tankowcom ropy. Rozważania, czy budować nowy szpital według projektu Le Corbusiera, czy nie. Pomysł zbudowania szybkiego metra pod Wenecją i gorzka uwaga autora: „Metro! bardziej dochodowa impreza dla konstruktorów, lecz nie dla Wenecji! „Venezia e destinata a perdere.” Po co więc metro? A ministrowie rozmyślają dalej nad szybką koleją. Szalona „trojka” pędzi naprzód. Wenecja ma trzech nieprzyjaciół: powietrze, wodę i gołębie. Od tych najbardziej cierpią marmury Wenecji. Wszystkie artykuły o Wenecji pisane są w tragicznym nastroju. Jest także w jednym z nich obrona architektury najnowszej. Palazzo di Giustizia zaczęto budować w Rzymie w 1889 roku. Autor zapytuje, dlaczego powszechnie uważa się, że należy o tym okresie mówić źle. Przecież każdy okres ma dzieła wybitne i mniej okazałe. Ten pałac winien być chroniony jako wyraz swej epoki. „Nie wolno wyrwać z Wielkiej Księgi Historii Sztuki stronic, nawet wtedy gdyby traktowały one o dziełach hańbiących”. A przecież pałac ten żadną miarą nie hańbi historii naszej architektury.

Lektura książki Barbacciego pochłania czytelnika i wciąga. Nie można być obojętnym na sprawy w niej przedstawione. I to jest jej wielki sukces wychowawczy.

*Marian Paździór*